

Pod płaszczem Maryi

nr 2/2020 (82)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Dogmaty maryjne: **Dziewictwo Maryi**

Formacja: **Św. Teresa uczy nas żyć modlitwą „Ojciec nasz”**

Szkaplerz: **Szata Maryi – znak nowego życia (cz. 1): Znak zbawienia**

Droga Maryjna: **Matka Boża i Rafał Kalinowski (cz. 3) • Maryja żyjąca wiarą**



Drogie Dzieci Maryi!

„Czego nie wolno?” – to jedno z najczęstszych pytań dotyczących Wielkiego Postu wpisywanych w wyszukiwarce internetowej. Pobrzmiewa w nim poczucie straty, jakby okres ten bardziej coś nam odbierał, niż dawał. Zamykał, a nie otwierał. Ponadto słowa te kojarzą się z niewolą, z wewnętrznym więzieniem zakazów.

Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Pokuta przybliżyła otwiera nas na Parakleta – Pocieszyciela. Rozszerza serca, sprawiając, że Bogu jest w nich wygodniej, swobodniej. Jako Dobry Ojciec Bóg daje nam poczuć swoją radość. Bo istotnie jesteśmy jego dziećmi, a nie niewolnikami. Jednak nie od razu musimy zebrać plony naszych skromnych wyrzeczeń.

Wielki Post jest pielgrzymką wdzięczności za Ofiarę Jezusa, w towarzystwie Jezusa. Nie radosną, nie smutną, ale poważną... Zaczyna się w Getsemani i kończy na Golgocie. Ten trzykilometrowy, niełatwy do przejścia, odcinek, podpowiada nam, że pokuta ma nas kosztować (bo jest cenna) i trwać (bo ma być wielokrotna). Kiedy w końcu wejdziemy na szczyt Góry, Drzewo Krzyża obrodzi i Bóg zerwie z niego plon naszych trudów, pochodzący z owocu zmartwychwstania Jego Syna, jak wszystkie łaski. I pocujemy odmładzającą serca radość Stwórcy.

Abyśmy nie pobłądzili na krętych ścieżkach pokuty, chwyćmy się Maryi, która zna tę drogę bezbłędnie. Ufam, że pismo, które trzymacie w rękach, również posłuży Wam jako kompas. W tym numerze dowiemy się od o. Stanisława Plewy, co oznacza tytuł „Zawsze Dziewica” i jakie są źródła ukształtowania się tego dogmatu maryjnego. O. Placyd Ogórek pomoże nam dostrzec w Szkaplerzu znak zbawienia. O apostołstwie szkaplerznym św. Rafała Kalinowskiego przeczytamy w artykule o. Wojciecha Ciaka. Natomiast w dziale formacyjnym, razem z o. Aloysiusem Rego, przybliżymy się do św. Teresy od Jezusa, urzeczonej pięknem Modlitwy Pańskiej.

Owocnego czasu lektury i rozważania!

o. Gabriel Wójcicki OCD

na okładce pisma: **fot. Kristyn Brown – „Our Lady of Sorrows – At the foot of the cross” (Matka Boska Bolesna – U stóp krzyża)**

Kristyn Brown – fotografik, znana z „The Saints Project – Modern Portrayal of Catholic Saints” (Projekt „Święci” – Współczesne przedstawienie świętych katolickich). Kristyn urodziła się na przedmieściach Filadelfii (USA). Większość swojego dzieciństwa i młodości, jak sama pisze, spędziła „robiąc straszne zdjęcia i marnując DUŻO kliszy”. W wieku 22 lat wyjechała do Los Angeles, gdzie zajęła się profesjonalnie fotografowaniem. Jednak po 6 latach spędzonych na zachodnim wybrzeżu, Kristyn i jej rodzina przeprowadzili się z powrotem do Filadelfii, gdzie rozpoczęła The Saints Project. Od 2015 roku wykonała ponad 80 zdjęć przedstawiających Świętą Rodzinę oraz różnych świętych. Dotychczasowe jej zdjęcia można zobaczyć na jej stronie pod adresem www.TheSaintsProject.org. Obecnie przygotowuje serię zdjęć przedstawiających dwunastu apostołów.

DOGMATY MARYJNE



DZIEWICTWO MARYI

W kolejnej refleksji na temat dogmatów maryjnych chcemy pochylić się nad dziewictwem Matki Bożej. Dogmat wiary „O Maryi zawsze Dziewicy” ogłosił papież Marcin I na Synodzie Laterańskim w Rzymie w 649 r.

O czym traktuje ten dogmat? Mówi on nam, że Niepokalana Maryja, zawsze Dziewica, w sposób szczególny i prawdziwy bez udziału człowieka, a jedynie z Ducha Świętego, poczęła jako dziewica w swym przeczystym łonie Jezusa Chrystusa, bez naruszenia dziewictwa porodziła Syna Bożego, a po Jego narodzeniu dziewicą pozostała na wieki.

Maryja posiada tytuł: „Zawsze Dziewica”. Co on oznacza? Właśnie to, że Maryja przed poczęciem Jezusa była dziewicą, podczas poczęcia, dzięki cudownej interwencji Boga pozostała dziewicą, ponieważ z Ducha Świętego, a nie z człowieka, poczęła Syna Bożego. Cudownym działaniem Boga podczas porodu Syna Bożego nie utraciła swego dziewictwa i zachowała dziewictwo na wieki. Maryja była, jest i pozostaje na całą wieczność dziewicą.

Pytanie o dziewictwo niewiasty jest tematem niezwykle delikatnym, wręcz onieśmielającym. Z medycznego i biologicznego punktu widzenia nie można być jednocześnie dziewicą i matką. A jednak od tego prawa Bóg uczynił wyjątek. Jedną jedyną kobietą w całym rodzaju ludzkim, która jest zarazem Matką i Dziewicą, była, jest i pozostanie na wieki Najświętsza Maryja Panna.

Sceptycy, a nawet niektórzy chrześcijanie, pytają: dlaczego Kościół katolicki uznaje dziewictwo Maryi? Skąd o tym wie? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna. Każdy dogmat wiary Kościoła katolickiego musi być osadzony na dwóch fundamentach: Piśmie Świętym i Tradycji, a przekazywany zostaje przez Magisterium Kościoła, czyli Urząd Nauczycielski Kościoła.

Pismo Święte to słowo Boże, które zostało objawione przez Boga, spisane przez człowieka będącego pod natchnieniem Ducha Świętego i nam przez Kościół katolicki do wierzenia podane. Powiedzieliśmy, że Pismo Świę-

te zawiera prawdy objawione przez Boga. Co to znaczy objawić? To znaczy odsłonić, ujawnić, odkryć. Czym zatem jest prawda objawiona? Prawda objawiona to taka prawda, do istnienia której człowiek nie doszedłby własnym rozumem, a która jest nam przekazana przez Boga. Na przykład prawdą objawioną jest prawda o jednym Bogu w trzech Osobach, czyli o Trójcy Świętej. Tej prawdy człowiek by nigdy nie odkrył, nie doszedłby do niej własnym rozumem. Musiała ona być człowiekowi objawiona przez Jezusa Chrystusa. Prawdą objawioną jest również ta, że Bóg jest miłością; że Jezus Chrystus wprowadził swoje człowieczeństwo, ludzką naturę na wyżyny Królestwa Niebieskiego; że Bóg Ojciec adoptował nas przez chrzest święty i od tego momentu jesteśmy Jego dziećmi, dziećmi Bożymi. To są niektóre prawdy objawione.

Powiedzieliśmy, że każdy dogmat wiary musi być osadzony na dwóch fundamentach: Piśmie Świętym i Tradycji. Czym zatem jest Tradycja?

Tradycja to przekazywane przez apostołów świadectwo, że zbawienie dokonało się przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ale także kształtowanie życia pierwszych wspólnot Jego wyznawców, pierwszych Kościołów, gmin chrześcijańskich, zgodnie z posiadaną przez apostołów świadomością woli Jezusa. Pismo Święte to spisane słowa Jezusa. Tradycja powstała z ustnego przekazu tego, czego nauczał Jezus. Tradycja apostołska jest tym, czego Kościół od samego początku nauczał i co zawsze stanowi dla chrześcijan obowiązującą i definitywną normę wiary i życia. Tradycja, o której tu mowa, nie jest zbiorem kościelnych zwyczajów, lecz żywym przekazywaniem Ewangelii przy asystencji Ducha Świętego.

Na tym opiera się wspólnota Kościoła, to znaczy również i my. Opieramy się na objawionym słowie Bożym zawartym w Piśmie Świętym i przekazanej nam Tradycji apostołskiej. Tradycja, choć odróżniana od Pisma Świętego, jest z nim jednak ściśle powiązana, bo „wypływając z tego samego źródła Bożego, Pismo Święte i Tradycja zrastają się w jedno i zdążają do tego samego celu” (*Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei Verbum”* 9).

Przywołajmy więc wypowiedzi Ojców Kościoła dotyczące dogmatu wiary o Maryi zawsze Dziewicy.

Św. Grzegorz z Nyssy, żyjący w IV wieku, napisał: „Otóż już narodziny tego nowego Adama powinny się istotnie różnić od narodzin zwyczajnych



grzeszników. Ponieważ ta, która przez grzech wprowadziła do natury śmierć, została skazana na rodzenie w smutku i boleściach. Ze wszech miar słuszną było rzeczą, żeby Matka Życia w radości poczęła i w radości wydała na świat”.

Święty papież Leon Wielki, żyjący w V wieku, w liście do patriarchy Konstantynopola Flawiana napisał: „Poczęty zaś został [Pan nasz Jezus Chrystus] z Ducha Świętego w łonie Dziewicy-Matki, która tak Go wydała na świat bez naruszenia swego dziewictwa, jak Go w nienaruszonym dziewictwie niegdyś poczęła”.

Św. Tomasz z Akwinu, żyjący w XIII wieku, napisał: „Chrystus Pan chciał w taki sposób się narodzić, aby ujawnić zarówno prawdę swego ciała, jak swoją Boskość. Aby prawdę swego ciała ujawnić, rodzi się z kobiety. Lecz aby ujawnić swoją Boskość, rodzi się z Dziewicy”.

Czy są jakieś teksty biblijne, które by sugerowały, że Maryja, rodząc Jezusa, pozostała dziewicą? Ojcowie Kościoła odwoływali się tu do słów proroka Izajasza: „Oto Panna poczne i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Św. Mateusz w swojej Ewangelii zamieszcza wyjaśnienie tego proroctwa we fragmencie mówiącym o śnie św. Józefa, w którym anioł odkrył mu tajemnicę cudownego macierzyństwa Maryi: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twojej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Słowa te mówią, że cudowne poczęcie Jezusa nastąpiło nie z udziału człowieka, lecz dzięki interwencji Ducha Świętego. Od najdawniejszych czasów dostrzegano związek między fragmentem Księgi Izajasza, a odniesieniem do Maryi i Jej Syna. Wskazywał na to już św. Ireneusz, biskup Lyonu w II wieku. Pisał on: „Słowami proroka anioł chciał przekonać Józefa i usprawiedliwić Maryję, pokazując, że właśnie Ona była tą dziewicą, o której Izajasz mówił, że wyda na świat Emmanuela”.

Już w III wieku wspaniale pisał o tym św. Justyn, męczennik. „Posłuchajcie, jak Izajasz słowo w słowo zapowiada dziewicze narodzenie. Mówi:



«Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem: Bóg z nami» (Iz 7,14). Co było nie do wiary i co ludzie uważali za niemożliwe, to sam Bóg przepowiedział przez proroczego Ducha, zanim to miało nastąpić, aby nie wątpili, lecz uwierzyli, gdy się to stanie [...]. Powiedział: «Oto Panna pocznie», znaczy, że Panna porodzi w sposób dziewiczy. Bo gdyby z kim współżyła, już by nie była panną. Ale moc Boża zstąpiła na Pannę, zacieniła Ją i sprawiła, że poczęła, bez naruszenia dziewictwa. Posłany też do Panny anioł zaniósł Jej wieść radosną: «Oto poczniesz z Ducha Świętego i porodzisz Syna. On będzie nazywany Synem Najwyższego. Dasz Mu imię Jezus, gdyż zbawi swój lud od grzechów»».

Tylko w macierzyństwie Maryi miał miejsce ten cud, że jako dziewica poczęła, jako dziewica urodziła i dziewicą pozostała na wieki.

Na zakończenie naszych rozważań przywołajmy raz jeszcze św. Tomasa z Akwinu, który podaje argumenty mówiące o tym, że Maryja pozostała dziewicą na wieki. Święty napisał: „Uwłaczałoby to Chrystusowi, gdyby On, Jednorodzony Syn Ojca, nie był jedynym Synem Maryi jako najdoskonalszy jej Owoc”. Odpierając błędne twierdzenia, które pojawiały się we wcześniejszych wiekach, a dotyczące naturalnego potomstwa Maryi po narodzeniu Jezusa, św. Tomasz jednoznacznie odpiera herezję, pisząc: „Błąd ten wyrządza krzywdę Duchowi Świętemu, którego przybytkiem było to dziewicze łono, w którym ukształtowało się ciało Chrystusa; nie godziło się, żeby później zostało ono znieważone przez współżycie z mężem”. Taką jest wiara Kościoła.

Niech w naszym sercu i pamięci pozostaną pełne głębokiej mądrości i wiary we wszechmoc Bożą słowa św. Cyryla Aleksandryjskiego dotyczące Maryi zawsze Dziewicy: „Któż z ludzi zdoła godnie wysławić najchwalębniejszą Maryję? Jest Matką i Dziewicą zarazem. Rzecz niespotykana! Ten cud wprawia mnie w zdumienie. Któż słyszał kiedykolwiek, aby nie było wolno budowniczemu wejść do świątyni, którą sam wybudował? Komuż ubliża służebnicę swoją wybrać na matkę? (...)”. Obyśmy i my wielbili i czcili jedność, wielbili i wysławiali nierozdzielną Tróję, wychwalając Maryję zawsze Dziewicę, świątynię Bożą, oraz Jej Syna i nieskalanego Oblubieńca św. Józefa, któremu chwała niech będzie na wieki wieków. Amen.

o. Stanisław Plewa OCD





ŚW. TERESA UCZYNAS ŻYĆ MODLITWĄ „OJCZE NASZ”

WPROWADZENIE

Jezus zostawił nam słowa, które najlepiej wyrażają to, czego powinniśmy pragnąć (co rzeczywiście jest dla nas najważniejsze). I tak modlił się najpierw On sam. Dzięki temu my, przypatrując się, jak On zwraca się do Boga, pozwalając Mu, aby On przez Ducha Świętego modlił się w nas, stopniowo dochodzimy do poznania kim jest Bóg, jaka jest Jego wola i uczymy się przyjmować ją każdego dnia.

Wraz z Teresą kontynuujemy nasze rozważania nad modlitwą *Ojcze nasz*. Tych kilka tekstów może stanowić podstawę osobistej refleksji oraz modlitwy. Nie są one przewidziane na konkretne tygodnie, ale na kilka spotkań modlitewnych w dowolnie wybranym czasie. Słuchajmy zatem św. Teresy i módlmy się *Ojcze nasz*, nie tyle słowami, co naszym życiem!

ŚWIEĆ SIĘ IMIĘ TWOJE, PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

I

Teresa mówi nam, że Jezus, dając nam modlitwę *Ojcze nasz*, mógł po prostu powiedzieć: „Daj nam – Ojcze – to, co jest dla nas odpowiednie” (Dd 30,1). Przecież Ojciec wie, czego potrzebujemy i nieustannie zapewnia nam to wszystko. W taki sposób modlił się sam Jezus i tak przeżył swoje życie, będąc **całkowicie poddany** woli Ojca. Dlaczego więc dał nam tyle prośb w modlitwie *Ojcze nasz*? Teresa wskazuje dwa powody.

Po pierwsze, w przeciwieństwie do Jezusa, nie jesteśmy całkowicie poddani woli Ojca. Często nie widzimy, co jest dla nas życiodajne i dobre. W przeciwieństwie do Jezusa, nie ufamy Bogu w sposób instynktowny, że obdarzy nas tym, co jest rzeczywiście dla nas dobre. Chcemy tego, **czego my chcemy!** „Ponieważ takie już jesteśmy – pisze Teresa – że jeśli nie dają nam tego, co chcemy, to nie przyjąłbyśmy tego, czym Pan by nas obdarował. Ponieważ, nawet jeśli byłoby to dla nas lepsze, jako że nie widzimy od razu pieniędzy w ręku, nigdy nie przychodzi nam na myśl, że jesteśmy bogaci” (Dd 30,2). Teresa uwrażliwia nas na to, jak słaba i uśpiona (por. Dd 30,3) jest w rzeczywistości nasza wiara.

Po drugie, Jezus pragnie, abyśmy dokładnie rozważyli, o co prosimy i czy tak naprawdę tego pragniemy. Wszystko po to, byśmy nie wzgardzili darem, gdy Bóg nam go ofiaruje. Teresa radzi swoim siostram: „Słusznym jest, córki, abyście były świadome tego, o co prosicie w *Ojciec nasz*, abyście, jeśli Ojciec Odwieczny obdarowuje was tym, nie odwracały od tego oczu i bardzo dobrze zastanowiły się, czy wam to odpowiada. A jeśli nie, to nie prosicie o to. Jednak prosicie, by Jego Majestat dał wam światło” (Dd 30,3).

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* (Dd) 30,1-4.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

II

Teresa nie rozdziela dwóch prośb *Święć się imię Twoje i przyjdź Królestwo Twoje*, jak czynimy to my, odmawiając *Modlitwę Pańską*, ale właśnie ściśle je ze sobą łączy. Dlaczego? Ponieważ, jak mówi, my sami nie wiemy, jak święcić, chwalić, wysławiać i wielbić imię Boga w odpowiedni sposób. Dlatego Jezus daje nam swoje Królestwo tu na ziemi, aby pomóc nam święcić imię Boga (por. Dd 31,1).

Przebywanie w Bożym Królestwie to posiadanie udziału w chwale razem ze świętymi w niebie; to miłowanie Boga, doświadczanie Jego pokoju i cieszenie się Jego obecnością (por. Dd 30,5). Dając nam tak wzniosłą prośbę, Jezus pragnie, abyśmy już tu na ziemi mieli przedsmak Jego Królestwa.

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 30,5-7.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.



BĄDŹ WOLA TWOJA JAKO W NIEBIE TAK I NA ZIEMI

I

Teresa przypomina nam, iż w słowach rozpoczynających Modlitwę Pańską, *Ojcze nasz, któryś jest w niebie*, Jezus „uczynił nam tak wielki dar, jakim jest uczynienie nas braćmi swoim [i siostrami]” (Dd 32,1). Widzimy, że w tych pierwszych wersetach *Ojcze nasz*, które do tej pory omówiliśmy, przede wszystkim otrzymywaliśmy wiele od Boga.

Obecna prośba nie dotyczy otrzymywania od Boga, ale naszego **dawania Bogu**. Teresa przypomina nam, że żyć tą prośbą, tzn. uczynić całkowity dar z siebie przez ofiarowanie swojej woli Bogu, jest celem autentycznej modlitwy. Słowa *Bądź wola Twoja*, Teresa traktuje bardzo poważnie. Jest przekonana, że gdyby Jezus pierwszy nie wyraził tej prośby w naszym imieniu, nie śmielibyśmy uczynić tego sami z siebie, ponieważ wydaje się to niemożliwe (por. Dd 32,2). Mówiąc krótko, szczerze wyrazić tę prośbę i chcieć jej spełnienia byłoby dla nas zbyt wymagającym i zbyt wiele by nas kosztowało, ponieważ to, co ofiarujemy Panu w tej prośbie jest naprawdę znaczne (por. Dd 32,5). Teresa, która czerpie z osobistego doświadczenia oraz przenikliwej obserwacji natury człowieka, zauważa przepaść pomiędzy naszymi słowami (tym, co obiecujemy naszemu Panu), a naszymi czynami (tym, jak urzeczywistniamy nasze zobowiązania). „Niech nie będzie z nami – pisze – tak, jak z pewnymi zakonnicami, kiedy to nie robimy nic więcej, jak tylko składamy obietnice, a jako że nie wypełniamy tego, pojawia się to zastrzeżenie w postaci stwierdzenia, że nie zdawało się sobie sprawy, co się ślubowało” (Dd 32,5).

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 32,1-5.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

II

Z uwagi na wielkie wymagania, które niesie ze sobą to wezwanie *Modlitwy Pańskiej*, Teresa wyróżnia dwa rodzaje ludzi, którzy obawiają się tej prośby.

Pierwsza kategoria odnosi się do tych, którzy próbują uniknąć lub ominąć krzyż bycia uczniem Chrystusa. Teresa poddaje w wątpliwość argumenty



tych ludzi, których moglibyśmy nazwać „chrześcijanami zmartwychwstania”: „Chciałabym zapytać tych, którzy nie proszą o nie z obawy, że zaraz mieliby zostać nimi obdarowani, o czym mówią, gdy błagają Pana, by wypełniła się Jego wola w nich? Czy może wypowiadają to, by mówić to, co wszyscy, ale nie dla spełnienia tego uczynkiem?” (Dd 32,3).

Druga kategoria odnosi się do autentycznych uczniów, którzy całym sercem pragną podążać za Panem, ale są świadomi własnych słabości i niedoskonałości w byciu uczniem Jezusa. Teresa jest pełna współczucia wobec nich i zachęca: „Osobiście uważam, że Ten, który daje im miłość do tego, by prosić o ten środek, tak cierpki dla okazania jej, da ją również do ścierpienia ich” (Dd 32,3). Prawdziwie modlić się tą prośbą, to otworzyć się na możliwość przyjęcia cierpienia i trudności w przeżywaniu naszej relacji z Bogiem; i nie próbować uniknąć krzyża. W związku z tym, nie jest to prośba o życie wygodne, łatwe ani powierzchowne. Bo nie jest to wolą Boga dla nas.

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości 32,3.*

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

III

Czym jest wola Boża? Gdzie ją odnaleźć? Aby odpowiedzieć na to pytanie, Teresa przywołuje słowa, którymi Jezus modlił się do swego Ojca w Ogrójcu: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42). W osobie i życiu Jezusa, Tego, który wypowiadał te słowa najszczerzej, możemy poznać, jaka jest wola Boża wobec tych, których On kocha. W życiu Jezusa widzimy zarówno doskonałą otwartość człowieka na wolę Boga, jak również doskonałe wypełnienie Bożej woli w człowieku.

Gdy Teresa łączy cierpienie z Bożą wolą, to wskazuje na to, że podobnie jak Jezus, ci, którzy oddają się całkowicie Bogu i otwierają się, by w pełni dokonywała się w nich wola Boża, z konieczności doświadczą z tego powodu cierpienia. Teresa utrzymuje, że cierpienie, którego doświadczamy w naszym życiu, jest wprost proporcjonalne do naszego autentycznego pragnienia pełnienia woli Bożej i akceptacji tego faktu, że wola Boża będzie się dokonywała w nas i przez nas.

Dlaczego jednak akceptacja woli Bożej w naszym życiu jest związana z cierpieniem i trudnościami? Ponieważ posłuszeństwo Bożej woli, tj. ży-

cie zgodnie z Bożym zamiarem względem nas na tym upadłym świecie, siłą rzeczy spotyka się zarówno z niechęcią i z oporem z naszej strony, jak i wrogością oraz odrzuceniem ze strony innych.

Bóg w Ewangelii objawia nam swoją wolę. Na przykład jesteśmy wezwani do miłości nieprzyjaciół, modlitwy za tych, którzy nas prześladują, nadstawiania drugiego policzka... itd. Pytanie brzmi: Czy słuchamy Jezusa? Jak wypełniamy Jego przykazania? Może próbujemy je racjonalizować, pozbawiając trudu oraz niwelując koszty? Trudno jest żyć przykazaniami, żyć radykalnie Ewangelią. Wiąże się to z cierpieniem. Oczywiście, każdy z nas w różnym stopniu pełni wolę Bożą i przyzwala na to, aby ona się dokonywała. Jest to zależne od naszej wielkoduszności. Dlatego właśnie Teresa łączy cierpienie z miłością. Im bardziej kochamy, im bardziej jesteśmy wielkoduszni wobec Boga, tym większe będzie nasze poddanie się Jego woli poprzez pełniejsze przyjęcie Ewangelii. I przyniesie to bez wątpienia większe cierpienie i trudności. Teresa stwierdza: „Osobiście uważam, że miarą możliwości niesienia wielkiego lub małego krzyża jest ta miara miłości” (Dd 32,7). Krzyż może być rozumiany tu jako cierpienie, którego źródłem jest posłuszeństwo Bogu w naszym naśladowaniu Jezusa.

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 32,6-10.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.



IV

Teresa ukazuje nam, że doskonała kontemplacja i całkowite poddanie Bogu to dwie strony jednej rzeczywistości. W stanie doskonałej kontemplacji, nasza wola i wola Boga stają się jednym – to znaczy, że Bóg może bez przeszkód działać w nas i przez nas bez najmniejszej przeszkody z naszej strony.

Nasze zjednoczenie z Bogiem dokonuje się w sposób stopniowy i nieprzerwany. I ostatecznie zależy od naszej wielkoduszności wobec Boga – od sposobu, w jaki wypełniamy naszą obietnicę *Bądź wola Twoja*. Teresa podkreśla: „Im bardziej rozpoznaje się to poprzez uczynki, że nie są to jedynie słowa deklaracji, tym bardziej i bardziej Pan przybliży nas do siebie i podnosi ją z tych wszystkich tutejszych rzeczy i z niej samej dla uzdolnienia jej do przyjęcia wielkich darów, gdyż już w tym życiu nie przestaje odpłacać jej za taką służbę” (Dd 32,12).

Teresa zauważa, że na ostatnich etapach zjednoczenia z Bogiem i przeobrażenia duszy, między Bogiem a człowiekiem zostaje zawiązana tak zażyła przyjaźń, że nie ma już różnicy między wolą Boga i wolą człowieka: „Zaczyna łączyć ich relacja tak wielkiej przyjaźni, że nie tylko jej wolę On jej oddaje, ale wraz z nią również daje jej swoją. Ponieważ Pan znajduje upodobanie – jako że łączy Go z nią tak wielką przyjaźń – w tym, aby na zmianę wydawali polecenia – jak to mówią – i w tym, by On wypełniał to, o co ona Go prosi, podobnie jak ona czyni to, co On jej poleca” (Dd 32,12).

Teresa radzi i przestrzega nas jednak, że nie możemy osiągnąć tego stanu o własnych siłach, dzięki naszemu wysiłkowi. Nie jest to w naszej mocy. Co więcej, jeśli spróbujemy to zrobić, jedynie zniweczymy dzieło, które Bóg pragnie w nas dokonać. Jedyny sposób dojścia do tego błogosławionego stanu to uznać własne ubóstwo „z prostotą i pokorą – gdyż to ona jest tą, która zwieńcza to wszystko” (Dd 32,14) oraz w dalszym ciągu wołać: *Bądź wola Twoja!*

DUCHOWA LEKTURA: *Droga doskonałości* 32,11-14.

Powyższy fragment może być punktem wyjścia do modlitwy – medytacji.

Fragmenty książki: o. Aloysius Rego OCD, *Św. Teresa i „Ojciec nasz”*, Flos Carmeli 2016.





SZATA MARYI – ZNAK NOWEGO ŻYCIA (CZ. 1)

ZNAK ZBAWIENIA

Ojciec święty Jan Paweł II w liście do przełożonych generalnych obu zakonów karmelitańskich na Rok Maryjny ogłoszony w Karmelu w 2001 roku pisze między innymi:

„Bogate dziedzictwo maryjne Karmelu z biegiem czasu, dzięki rozpowszechnieniu się nabożeństwa szkaplerza świętego, stało się skarbem całego Kościoła. (...) W znaku szkaplerza zawiera się sugestywna synteza Maryjnej duchowości, która ożywia pobożność ludzi wierzących, pobudzając ich wrażliwość na pełną miłości obecność Maryi Panny Matki w ich życiu. Szkaplerz w istocie jest «habitem». Ten, kto go przyjmuje, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub bardziej ścisłym stopniu z Zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Ten, kto przywdziewa szkaplerz, zostaje wprowadzony do ziemi Karmelu, aby «spożywać jej owoce i jej zasoby» (por. Jr 2,7) oraz doświadczać słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym trudzie, by wewnętrznie się przyoblekać w Jezusa Chrystusa i ukazywać Jego życie w samym sobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości.

Znak szkaplerza przywołuje zatem **dwie prawdy**: jedna z nich mówi o **ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny**, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga to **świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczyć się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinno stanowić «habit»**, czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób szkaplerz staje się znakiem przymierza i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze

swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową”.

Ta wypowiedź Ojca Świętego ukazuje szkaplerz jako **znak opieki** a równocześnie **znak zobowiązania**. W ten sposób, pouczając nas o właściwym rozumieniu duchowości maryjnej oraz o właściwym praktykowaniu tzw. nabożeństw maryjnych, pośrednio broni nas od powierzchowności w życiu duchowym i przed tym, co można określić jako „gładkie” kaznodziejstwo, choć niejednokrotnie pojawia się ono pod szyldem nowoczesności.

Prawdopodobnie niejeden z nas słyszał kiedyś takie powiedzenie kaznodziei: „Maryja nie jest po to, aby Ją podziwiać, ale aby Ją naśladować”. Pomijając pewną wewnętrzną sprzeczność tej wypowiedzi, zauważmy tylko to, że trudno kogoś naśladować, jeśli nie jest on przedmiotem wielkiego uznania, podziwu, fascynacji. Aby zaś można było kimś się zafascynować, trzeba go najpierw ujrzyć jako tego, który jest rzeczywiście godzien podziwu i uznania.

Inną formą skrępowania i zniewolenia naszą słabością i grzechem zarówno mocy Słowa Bożego, jak również przesłania zawartego w znaku szkaplerza, może być bezmyślne wypowiadanie pewnych słów pieśni religijnych i co gorsze, traktowanie szkaplerza jako pewnej formy amuletu, jakiegoś talizmanu, czy tym podobnych „magicznych” środków. Znana pieśń religijna „Serdeczna Matko” zawierająca wiele podstawowych prawd życia religijnego, zawiera jednak także to sformułowanie: „Lecz kiedy Ojciec zagniewany siecze, szczęśliwy kto się do Matki uciecze”. Dosłowne rozumienie tych słów, wyrwanych z kontekstu owej pieśni wielkiego misjonarza Galicji – o. Antoniewicza, może graniczyć z herezją. Byłby to szczyt unicestwienia w człowieku zbawczej, jedynej i niezastąpionej mocy Krzyża Chrystusowego. Miłosierdzie Boże jest wielkie i nieograniczone (ze strony Boga), ale nie jest jednak absurdalne.

Droga, którą Bóg schodzi ku człowiekowi i którą człowiek wstępuje ku Bogu, nie jest pozostawiona subiektywnej decyzji człowieka, ale została wybrana przez Boga w historii zbawienia – i człowiek winien tę drogę dobrowolnie akceptować jako daną mu obiektywnie. Rzeczywistością obiektywnie daną są: Chrystus i założony przez Niego Kościół rozumiany jako społeczność widzialna i hierarchiczna, sakramenty jako narzędzie działa-

nia Kościoła (dokładniej: Chrystusa w Kościele), Pismo święte i tłumaczące je Magisterium Kościoła.

Duchowość maryjną i praktykę nabożeństw szkaplerznych łączy integralny związek z liturgiczną duchowością Kościoła, która bardziej akcentuje działanie łaski aniżeli działanie człowieka. Najpierw Pan Bóg ukochał człowieka, a dopiero później człowiek poznał i umiłował Boga. Dzieło zbawienia bierze swój początek z inicjatywy Boga i realizuje się zgodnie z zasadą: od Ojca, przez Chrystusa, w Duchu Świętym (*ex Patre, per Christum in Spiritu*). I dlatego każda duchowość autentycznie chrześcijańska główną rolę przypisuje cnotom teologicznym (wierze, nadziei i miłości), co wyraża się głównie w uwielbieniu i dziękczynieniu Bogu. Wyrazem tej postawy są częste w liturgii doksologie (gr. *doxa* – „chwała”, *logos* – „słowo”), czyli formuły liturgiczne, które głoszą chwałę Boga, Jego wielkość i moc, ujawniającą się w tym, czego dokonał i czego nadal dokonuje dla człowieka, potwierdzone przez zgromadzenie wiernych aklamacją „amen”. Wśród nich najważniejszą jest doksologia kończąca modlitwę eucharystyczną: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”.

Zbawienie jest człowiekowi dostępne pod osłoną znaków i symboli. Cała duchowość Kościoła jest pojmowana jako zespół symboli uświęcenia i kultu, jako zespół znaków widzialnych i skutecznych, pod osłoną których Chrystus Pan spełnia swój urząd kapłański na obecnym etapie dziejów zbawienia.

Takim znakiem stał się również szkaplerz. Stanowiący już wcześniej w niektórych zakonach część stroju zakonnego, staje się odtąd – od pamiętnej wizji św. Szymona Stocka w 1251 roku – znakiem szczególnej opieki Matki Bożej i znakiem zbawienia, niosącym ze sobą łaskę ostatecznego wytrwania.

Jesteśmy pewni nieustannego orędownictwa Maryi nad całym Kościołem świętym i nad każdym z nas. Słowa św. Bernarda z Clairvaux: „Bóg chciał, abyśmy wszystko mieli przez Maryję” znajdują swoje potwierdzenie już przede wszystkim w samym Bożym macierzyństwie – skoro Maryja dała nam Chrystusa, Źródło wszelkiej łaski. Św. Paweł Apostoł wypowiada znamienne słowa: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2,5-6). Jednakże to główne pośrednictwo Chrystusa



nie wyklucza drugorzędnego pośrednictwa Maryi, nierozdzielnie związanej z Chrystusem w tajemnicy Odkupienia.

Ludzkie serce, zgodnie z cieleśnie-duchową naturą człowieka, szuka chętnie symbolów, znaków, by niewidzialne rzeczywistości stały się dla nas bardziej uchwytnie, dostrzegalne. Otóż takim znakiem duchowej i macierzyńskiej opieki Maryi jest szkaplerz święty. Kieruje on nieustannie naszą myśl i serce ku Maryi. Stanowi jakby nieustanną modlitwę, ponieważ symbolizuje (wyraża na zewnątrz to, czym winno być duchowe wewnątrz noszących szkaplerz), naszą stałą pamięć o Maryi i nieustanne zwracanie się do Niej. Szkaplerz święty spoczywający na naszych sercach oznacza, że winny one być całkowicie poświęcone na Jej służbę, a przez Jej pośrednictwo samemu Bogu. Maryja bowiem nie szuka swojej chwały, lecz zawsze kieruje ku Ojcu Niebieskiemu przez Chrystusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

o. Placyd Ogórek OCD





MATKA BOŻA I RAFAŁ KALINOWSKI (CZ. 3)

Św. Rafał zachęca do przyjmowania w swoim życiu Matki Bożej Szkaplerznej

W poprzednich dwóch artykułach zobaczyliśmy, jak Maryja była dyskretnie obecna w życiu Józefa Kalinowskiego (cz. 1), jak rozpoznał jej obecność, związał z Nią swój los, a następnie zalecał innym codzienne odkrywanie Maryi (cz. 2). W kolejnym tekście chcemy przyrzeć się św. Rafałowi i jego relacji do Matki Bożej z Góry Karmel i Szkaplerza.

Z przytoczonych dotychczas świadectw w poprzednich artykułach widać wyraźnie, jak Maryja była obecna w życiu św. Rafała, oraz jak wielkie wyzucie Jej obecności miał wobec różnych osób i sytuacji. Kiedy pisze o Maryi jako karmelita, i to do ludzi związanych z Karmelem, to z pewnością, w podtekście myśli o Maryi w ujęciu karmelitańskim. Niemniej, postaram się przytoczyć parę jego wypowiedzi, czy zreferować niektóre jego działania, w których Maryja Szkaplerzna i sam Szkaplerz wybijają się wyraźnie na pierwsze miejsce.

Pierwszą bezpośrednią wzmiankę znajdujemy w jednym z listów z Syberii, kiedy prosi swoją rodzinę o przysłanie mu szkaplerzy i medalików szkaplerznych dla dzieci pierwszokomunijnych. Także znacznie później, już jako zakonnik, podejmuje konkretne działania odnośnie do szerzenia kultu Matki Bożej Szkaplerznej. Stopień zaangażowania i podejście do tej sprawy z całą gorliwością dobrze wyraża jeden z listów. W 1898 pisał do Ireny Batowskiej mieszkającej w Chrzanowie: „Zmiłuj się, zechciej być promotorką czci Najświętszej Panny Maryi przez postaranie się założenia Bractwa Szkaplerza świętego w Waszej parafii. Rozmów się pięknie z ks. Proboszczem i zechciej mu powiedzieć, że bez najmniejszej zwłoki może otrzymać dyplom potrzebny do wpisywania. Zaopatrzymy w szkaplerzyki”. A dla zachęty chwali się osiągnięciami jej rówieśniczki w Rumunii: „Możem już pisać, że

w Braile, w Rumunii, córka konsula austriackiego, chociaż nieznajoma, panienka wieku najmilszej Siostrzyczki Ireny, acz nieznajoma, ale wysłuchała mą prośbę, Wielebnego ks. proboszcza zdobyła dla Matki Najświętszej, a ks. arcybiskup z Bukaresztu sam uroczystie przyjął coś około 150 czy więcej do Szkaplerza świętego” (L 1026).



Odnosnie zaś do zakładanych bractw szkaplerznych i włączania do nich nowych osób św. Rafał zabiega o to, aby dokonywało się to przez parafie i za zgodą proboszcza. Jednak mając na uwadze ciągłość danego bractwa, nie chciał jego istnienia uzależniać od proboszcza, ale od miejsca, stąd jego starania o odpowiednie dokumenty. Wyraz tego mamy w jednym z listów do jego przyjaciela, bardzo ważnej postaci w duchowieństwie diecezji krakowskiej na przełomie wieków, ks. Wincentego Smoczyńskiego, najpierw proboszcza na Tęczynku, a potem parafii pw. św. Floriana. Píše do niego m.in.: „Posyłam trzy egzemplarze żądanych patentów do prawa wpisywania do Szkaplerza świętego. Imiona osób, dla których one

są przeznaczone, najlepiej wpisać już na miejscu. Szkoda, że proszone patenty były tylko *ad personam*, imienne, jeżeli wpisującymi mają być proboszczowie, lepiej otrzymać patent *ad officium loci*, dla pełniącego urząd, wtedy przechodzi prawo od jednego do drugiego” (L 519). Świętemu Rafałowi zależało na bractwach oraz na wpisywaniu imion do ksiąg, aby przyjęcie Szkaplerza nie było czymś prywatnym, ale przez bractwo i ów zapis dana osoba wchodziła w rodzinę karmelitańską, a przez nią w Kościół.

Św. Rafał dokładał również starań, aby osoby przyjmujące Szkaplerz wiedziały, na co się decydują i do czego są zobowiązane. W liście do swojej przyjaciółki, Ludwiki Młockiej, będącej przykładem wielkiego oddania w szerzeniu wśród ludzi świadomości wiary i świadomości narodowej, pisał: „Mając na myśli danie (...) niektórych wskazówek co do Szkaplerza świętego, piszę obecnie niniejszą kartkę. Obowiązek postu we środę i odmawiania codziennie 7-miu *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* nie jest pod grzechem, i pozostawiony dobrej woli i pobożnemu uczuciu córek Maryi; która zatem z tych córek więcej swoją Matkę miłuje, tym chętniej tę drobną pokutę postu (lub w razie niemożności poszczenia inne umartwienie, wedle uznania spowiednika swego) i ofiarę modlitwy u stóp Matki Boskiej złoży. Co zaś do odpustów, te można zdobyć we wszystkie święta Najświętszej Maryi Panny, w dni uroczystości kościelnych i w święta świętej naszej matki Teresy (15 października) i świętego naszego ojca Jana od Krzyża (14 grudnia), oraz dostępuje się w godzinę śmierci. Dla możliwości korzystania z tych odpustów, należy dążyć do zjednoczenia się z Bogiem przez doskonale spełnienie obowiązków swego stanu, albowiem jak mówi święta matka Teresa: «Prawdziwe zjednoczenie z Panem Bogiem nie co innego jest, jeno zjednoczenie woli naszej z wolą boską» (L 501). Warto podkreślić, że w tym fragmencie listu wyraża istotę nabożeństwa szkaplerznego: bycie dzieckiem Maryi i dążenie do zjednoczenia naszej woli z wolą Boga.

W podobnym duchu udziela wskazań osobie chcącej przyjąć Szkaplerz w liście do matki Anny Kalkstein, karmelitanki bosej, przeoryszy w Przemysłu, pochodzącej z Wielkopolski i tłumaczce pierwszego wydania „Dziejów duszy”: „Informacja dla zainteresowanej osoby: 1) nosić zawsze szkaplerz święty; 2) zachować dziecięce nabożeństwo do Najświętszej Panny; 3) zamiast małego Oficjum – odmówić 7 *Ojcze nasz* itd., lub jakąś krótką modlitwę, najlepiej według wskazań spowiednika...” (L 1029).

Przyczyny, z powodu których zaczęło się szerzyć nabożeństwo do Matki Bożej z Góry Karmel w Rumunii, były dość dramatyczne. Otóż punktem wyjścia był kryzys w małżeństwie księżnych Moruzi. Dla jego zażegnania o interwencję poproszona została krewna księcia Dymitra, karmelitanka bosa. O. Rafał, pisząc do niej w tej sprawie, jednocześnie odwołuje się o pomoc do Matki Bożej z Góry Karmel: „Nie wchodzę dzisiaj w żadne osądzanie powodów, które pochłonęły księcia do powzięcia tak zgubnej



decyzji... na pierwszym miejscu chodzi dzisiaj o zbawienie duszy. Jedynie w tym celu, jako brat w świętym Zakonie Matki Bożej z Góry Karmelu... błagam Matkę, by zechciała napisać do księcia Dymitra. Najświętsza Panna podyktuje Waszej Wielebności to, co należy przedstawić księciu". Jak wiemy, konflikt zakończył się pozytywnie, małżeństwo się uratowało, a sama księżna z czasem stała się członkiem Świeckiego Zakonu i m.in. sponsorowała wydanie książeczki *Maryja zawsze i we wszystkim*.

Jak bardzo oddanie św. Rafała Kalinowskiego Matce Bożej z Góry Karmel było głębokie i w jak znaczącym stopniu jego relacja do Maryi określała jego przeszłość powstańca styczniowego, który zmierzył się z upaństwowionym i unarodowionym prawosławiem, oraz na ile określała jego świadomość zakonną jako karmelity – może świadczyć dziwny list pisany do wspomnianej już przed chwilą przeoryszy we Francji: „Proszę modlić się za mnie, aby przede wszystkim Bóg raczył mi udzielić łaski umiłowania cierpienia i wytrwania na tej drodze. Chociaż jestem u schyłku moich dni – liczę już 62 lata – nie mogę uwolnić się od tej myśli, że dobry Bóg, o ile pozostanę Mu wierny, zmusi mnie swoją łaską, by pracować jeszcze dla jedności Kościołów poprzez Karmel Matki Bożej...” (L 949). Co oznacza ten tajemniczy list? Zawiera się w nim pewne podsumowanie przeszłości i zarazem pewne otwarcie na przyszłość związane z Maryją z Góry Karmel.

Zakończymy aktem oddania się Maryi, w którym zawiera się to, co św. Rafał sam zalecał w listach osobom, którym towarzyszył duchowo: „Najświętsza Panno Matko Niepokalana, wejrzyj łaskawie na uciski mojej duszy, na zawsze Tobie poślubionej. Bądź mi obronną tarczą przeciw pociskom złego ducha, uśmierz burze rozhukanego mego własnego ducha, wyryj w moim sercu Mękę Boskiego Syna Twego, wlej skrucę jedynie z miłości ku Niemu, wskaż ścieżkę szczerej pokuty za ponawiane moje zdrady, przygotuj do śmierci z tęsknoty ku Bogu, trzymaj ostatnim z ostatnich w królestwie świętych i sprawiedliwych, a nie zwłócz, lecz wyprowadź mię z ustawicznych trosk o zbawienie w sidłach ziemskiego życia, i zabierz mię, pełnego niegodziwości, z miłosierdzia Twego do wiecznego odpocznienia w samym Bogu”. Amen.

o. Wojciech Ciak OCD

Na podstawie: Józef Kalinowski, *Listy* (red. o. Czesław Gil OCD).



MARYJA ŻYJĄCA WIARĄ

Konstytucja dogmatyczna o Kościele ostatniego soboru przypomina, że „Maryja **szała naprzód** w pielgrzymce wiary” (*Lumen Gentium* 58). Życie Maryi jest więc dla nas szkołą wiary. Co to znaczy wierzyć? Patrząc na Maryję, uczymy się, że **wierzyć to oddawać się** – ciągle na nowo. Również wobec milczenia Boga. Łatwo jest nam „oddać się” Bogu, którego doświadczamy, ale Bogu, który milczy?... Maryja w swoim „tak” wypowiedzianym podczas zwiastowania oddała się bezgranicznie, ale to oddanie ponawiała nieustannie w każdym momencie, w każdym wydarzeniu, w każdym momencie. Nie była osobą, która rzucała słowa na wiatr. Słowa Maryi szły w parze z czynami. Zawierzyć się nie oznacza więc w sposób bierny siedzieć z założonymi rękami i czekać, lecz działać, czynić wszystko co możliwe z mojej strony. Pamiętamy słowa Jezusa: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. (...) Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry, i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,21-29).

Wierzyć oznacza przyjmować dar obecności Boga w swoim życiu, ale też przyjmować w pokoju to bolesne rozczarowanie, które wypływa z faktu, że drogi Boga nie są naszymi drogami, a Jego myśli nie są naszymi myślami (por. Iz 55,8-9). **Wierzyć oznacza podnosić się i wyruszać na poszukiwanie** Tego, którego „dłoni nie uściśniemy”.

„Wierzyć to zatem wędrować wiecznie ciemnymi i prawie zawsze pustymi ulicami, Ojciec przebywa bowiem wśród gęstych cieni. Tym jest właśnie wiara: pielgrzymowaniem, wstępowaniem, płaczem, zwątpieniem, nadzieją, upadkiem i powstaniem, zawsze w drodze, jak zbłąkani wędrowcy, którzy nie wiedzą, gdzie będą dzisiaj spać i co jeść jutro. Jak Abraham, Eliasza, jak Maryja. Symbolem tej wiary jest droga, którą przebył Izrael z Egiptu do Kanaanu. Pustynia, którą współczesne pojazdy przebywają w kilka go-

dzin, dla ludu Izraela oznaczała czterdzieści lat piasku, głodu, pragnienia, słońca, agonii i śmierci. Naród Izraela wyszedł z Egiptu i zanurzył się w pustynię, między skały i piaski. Bywały dni, kiedy w ludziach gasła nadzieja i zamykały się horyzonty. Wtedy Bóg przyjmował postać łagodnego cienia, niby chmury okrywające ich przed raniącymi i palącymi promieniami słońca. W tym pielgrzymowaniu Bóg jest czasem właśnie taki: gdy Jego oblicze staje się obecnością, nie ma większego dobra ponad nie. Kiedy indziej znów noc przychodzi dla Izraela czarna i ciężka, wszystkim udziela się lęk, nic nie widzieli. Bóg uobecniał się wtedy w postaci pochodni z gwiazd, noc jaśniała jak dzień, a pustynia stawała się oazą. Pielgrzymowanie jest jednak na ogół pustynią. Tak dzieje się w naszym własnym pielgrzymowaniu. Czasem mamy wrażenie, że nic od nas nie zależy. Jednego dnia czujemy się bezpieczni i szczęśliwi, bo jaśniej nad nami uśmiech Boga. Następnego dnia chowa się słońce Ojca, czujemy w sobie kruchość i byle co nas drażni. Pożera nas zazdrość. Nie chce nam się żyć. Jesteśmy jak nieszczęśliwe dzieci, które wołają: «Ach, Ojcze, przybądź i podaj nam dłoń!». W życiu wiary dla pielgrzymów naprawdę szukających oblicza Boga nie ma nic cięższego od nieobecności Ojca – jakkolwiek dla oczu wiary On jest zawsze obecny” (Ignacio Larrañaga OFM Cap., *Milczenie Maryi*). **Wierzyć to wędrować, ale nie wędrować samotnie, ale wędrować w obecności Boga.**



Życie Maryi – będące „pielgrzymką wiary” – nie było więc jakąś turystyczną wycieczką, w której wszystko jest przewidziane i nie ma miejsca na niespodzianki (szczególnie te niemiłe). W życiu Maryi było inaczej. Była wędrowcem, pielgrzymem, przeszła naszymi szlakami przez wszystko, co typowe dla takiej wędrowki: zaskoczenie, zmieszanie, niepewność, lęk, zmęczenie... W Jej życiu pojawiały się pytania: Co to znaczy? Czy to prawda? Co teraz począć? Jakże się to stanie? Itp. itd.

Tak jak my wszyscy również Maryja odkrywała stopniowo tajemnicę Jezusa, w postawie typowej dla ubogich w duchu, na którą składają się oddanie, pokorne dążenie, ufne czekanie. Również Ona szukała prawdziwego oblicza Jezusa. W Ewangelii Marka spotykamy dość tajemniczy epizod. Wydaje się, że kontekst opowiadania wskazuje, że Matka nie rozumiała dostatecznie wyrażnie osobowości Jezusa, przynajmniej w pierwszym okresie Jego nauczania. Początkowa działalność Jezusa w miasteczkach galilejskich zdumiewała otoczenie. Ewangelie opisują nam bardzo skrajne reakcje słuchaczy Jezusa: „I znowu nastąpił rozłam między Żydami. Wielu spośród nich mówiło: «On jest opętany przez złego ducha i odchodzi od zmysłów. Cemu Go słuchacie?» Inni mówili: «To nie są słowa opętanego. Czyż zły duch mógłby otworzyć oczy niewidomym?»” (J 10,19). Bez wątpienia Jezus okazywał się osobą zadziwiającą, nawet dla własnych krewnych, do tego stopnia, że w obliczu mocy Jego cudów i słów zastanawiano się, czy nie odszedł do zmysłów: „Potem poszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów»” (Mk 3,20-21).

Nie możemy mieć pewności czy to Maryja sama podjęła inicjatywę owego „wybrania się” do Jezusa, ale Ewangelia wskazuje nam jasno, że w jakimś stopniu dzieliła Ona pewne zakłopotanie krewnych Jezusa wywołane przez Jego działalność. Czy Maryja należała do osób, które chciały zabrać Jezusa do domu, czy też po prostu troszczyła się o Niego, bo „nawet posilić się nie mogli”? Maryja nie pojmowała pewnych spraw i dziwiła się im. Nie stało to jednak w żadnej sprzeczności z Jej wiarą, zaufaniem i całkowitym zawierzeniem życia Bogu. Była człowiekiem wyjątkowym, lecz nie przestała być człowiekiem.

Życie Maryi uczy nas, że **wierzyć to ufać**. Jest to więc postawa, która ogarnia i przenika całą osobę. Co więcej, oznacza to dać siebie, nie sta-



wiając warunków. Z Bogiem nie „ubija się” targu. Maryja, choć pyta, nie wyraża wątpliwości, nie żąda gwarancji, wbrew jakimkolwiek oczywistościom oddaje siebie pośród całkowitego mroku i w tym mroku właśnie wyłania się jaśniejąca bardziej niż kiedykolwiek. Za to, że uwierzyła, zostaje nazwana błogosławioną między niewiastami i sławioną przez wszystkie pokolenia. Życie Maryi jest dla nas przypomnieniem, że dla Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1,37). Ewangelia ukazuje nam więc Maryję, która wierzy. Wierzy wiarą pobożnej Żydówki – wiarą, która jest postawą trwania – wiernego trwania – w dłoniach Boga, pod Jego skrzydłami. Wierzy wiarą, która jest codziennie ponawianą decyzją, że moje życie i wszystko, co się na nie składa, wszystko czym jestem i co robię, składam świadomie w rękach samego Boga i Jemu się zawierzam.

o. Michał Swarzyński OCD

*Maryjo
najmniejsza Dziewico
brzemienna w Słowo
spraw by
Narodziło się
we mnie
Rozrywając pęta
niewoli
która zawsze jest
Brakiem Miłości
wtedy
Zbawienie
stanie się udziałem
naszego domu.*

s. Joanna od Niepokalanej OCD

WARSZAWSKA PROWINCJA KARMELITÓW BOSYCH

ul. Raclawicka 31, 02-601 Warszawa

30 1600 1462 1848 8772 2000 0035

z dopiskiem: Prenumerata „Pod płaszczem Maryi”

(+ adres do wysyłki i nr kontaktowy)

Redakcja:

o. Józef Tracz OCD (red. nacz.)

o. Gabriel Wójcicki OCD

Małgorzata Brejniak OCDS

Cenzor:

o. Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

o. Jakub Kamiński OCD

Wikariusz Prowincjalny

L. dz. 44/P/2020,

z dn. 19.02.2020 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”

ul. Działowa 25

61-747 Poznań

tel.: 61-852-92-93

ppm@karmelicibosi.pl

Wydawca:



FLOS CARMELI

Wydawnictwo

Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

www.FlosCarmeli.pl